

DYSKRETNY UROK WIELOKULTUROWOŚCI

Najdziwniejszy, a może najciekawszy, w książce Jerzego Nikitorowicza jest przemyślany i konsekwentny ciąg narracji. Już od pierwszych wersów autor zdaje się z niezwykłą dokładnością przewidywać pytanie, jakie rodzi to, co napisał, i następnie na nie odpowiadać. Język polski oferuje określenie „wodzić za nos” i choć budzi ono negatywne skojarzenia, to myślę, że gdybyśmy je przeformulowali na „prowadzić za nos”, mogłoby ono opisywać to, co dzieje się między pierwszą i ostatnią stroną lektury Nikitorowicza. Ktoś, kto gotów pomyśleć, że staram się w jakiś sposób zdyskredytować czy zdezwauować wysiłek białostockiego pedagoga, byłby się niechybnie pomylił. Książka sprawnie prowadzi przez meandry dyskusji o wielokulturowości czy etniczności i, o dziwo, nie jest prostym sprawozdaniem z tego, co już napisano (w kraju bądź za granicą), autor nie interpretuje klasyków, tych mniej lub bardziej znanych, ale przedstawia wizję swoistego sposobu podejścia do tematu. Nikitorowicz mówi jak etnograf, kierując swoją wypowiedź nie tylko w stronę pedagogów, ale wszystkich zainteresowanych tematyką etniczności i wielokulturowości.

Praca składa się z dwóch części i podsumowania, które raczej przechodzi w projekt i propozycję permanentnej edukacji, niż po prostu zamyka całość. Pierwsza część obejmuje rozważania teoretyczne, zawarte w dwóch pierwszych rozdziałach, implikujące okołoziemską podróż szlakiem etniczności w rozdziałach po nich następujących. Druga część odnosi się w całości do kwestii polskiej i zawiera omówienie pojęcia

.....

Jerzy Nikitorowicz, *Grupy etniczne
w wielokulturowym świecie*,
Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne,
Sopot 2009, ss. 439

mniejszości narodowej, krótki opis poszczególnych mniejszości oraz praw pozwalających na ich wpisanie w dyskurs Polski (Konwencja Ramowa o Ochronie Mniejszości Narodowych). *Uwagi końcowe, czyli o potrzebie permanentnej edukacji w warunkach wielokulturowości*, choć pozbawione rewolucyjnego tonu, zbliżają się w swej wymowie do manifestu edukacji w ramach wielokulturowości, a więc edukacji, która nie przyjmuje istnienia zróżnicowania kulturowego jako czegoś funkcjonującego poza nią, ale jest świadoma tych wszystkich milczących założeń tkwiących w pozornie bezstronnym przekazywaniu wiedzy.

Potwierdzenie tego, do kogo *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie* mają przemawiać i jakim celom służyć, zapewnia wstęp, którego ogólna wymowa prowadzi do wniosków pozwalających oddzielić się od polemiki na rzecz podręcznikowego przedstawienia problematyki, jednocześnie pozostając w obszarze opowieści rzetelnego badacza. Nikitorowicz proponuje nie jeszcze jedną z polemik na zakresami pojęć, ich dyskursywną ważnością czy abstrakcyjną odpowiedniością wobec tego, co się wydarza w społeczeństwie na naszych oczach, ale już we wstępie zdradza swój pogląd, formułując go z perspektywy doświadczonego i wytrawnego badacza, który obstaje przy ubogacającej różnorodności i przeciw kulawej jednorodności. Znamienne jest wyróżnienie struktury czasowej, którą badacz, za Melchiorem Wańkowiczem, określił jako „międzyepokę” oznaczającą współczesność wschodzącej globalizacji i demokracji. Choć przedstawiane grupy etniczne i narodowe są ukazane na tle ich historycznego rozwoju (oczywiście z konieczności w pewnym skrócie), to jednak opis ten służy raczej wykreśleniu tego, co złożyło się na stan obecny poszczególnych grup etnicznych (czy mniejszości narodowych – kwestia kontekstu i polityki) w kontekście globalizacji.

Kilka lat temu miało miejsce wymowne wydarzenie. Na placu budowy meczetu w Warszawie spotkały się dwie grupki wyrażających skrajne postawy protestujących (była tam obecna zarówno lewica, jak i skrajna prawica), które w paradoksalny sposób łączyły się pod wspólnym celem oprotestowania budowy. Tymczasowa jedność tak odmiennych ugrupowań zdradza znamienne dla naszych czasów podejście do projektów wielokulturowości. Europę obejmuje powoli problem wyczerpania się wszelkich polityk wobec odmienności etnicznej czy kulturowej, *vide* wydalenie Romów z Francji przez prezydenta Sarkozy'ego z Francji, powtarzające się incydenty z niewpuszczaniem imigrantów z Afryki do Włoch czy niedawna wypowiedź Angeli Merkel o porażce projektu wielokulturowego współistnienia. Myślę, że na tym tle książka Nikitorowicza jest o tyle ważna, że stara się nie lokować po któreś ze stron (prawej, lewej czy jakiejś innej), nie stara się proponować jakichś fantazmatycznych rozwiązań problemu, tylko konsekwentnie obstaje przy poszukiwaniu nowych dróg i sposobów porozumienia. Oczywiście białostocki badacz nie robi tego wprost, ale zdradza go podręcznikowa forma pracy i brak polemik z popularnymi wersjami ideologii wielokulturowej. Zamiast tego do rąk dostajemy jasny i prosty wywód, który, choć świadomy ograniczeń, otwiera pole do dalszej pracy nad ulepszaniem funkcjonowania w tym niewątpliwie najbardziej z e t n i c y z o w a n y m ze światów.

Doktryna wielokulturowości popada w nierozwiązywalne sprzeczności, nie potrafi rozwiązać rozbratu pomiędzy konkretnymi przypadkami a uniwersalnymi zasadami, stwarza konflikt pomiędzy prawem jednostki a celem zbiorowości. Zarys tej problematyki, ze wskazaniem na owe sprzeczności, znajduje już odzwierciedlenie w rozdziale pt. *Uwagi wstępne*, pomyślanym jako teoretyczny fundament. Nikitorowicz wychodzi od prostej konstatacji, że obiektywnie żyjemy w świecie wielokulturowym, w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, już od zarania naszych dziejów. Wniosek ten wydaje się bezdyskusyjny. Ciekawie jednak robi się, kiedy zestawimy go z tym, co następuje dalej: autor stwierdza,

że współwystępowanie nie oznacza porozumienia. Pozornie to zestawienie wydaje się banałem, jednak kiedy przygląda się mu z historycznej perspektywy (ale specyficznie historycznej – bo chodzi o historię naukowego podejścia do tego, jak się różnimy), sprawa zaczyna nabierać kolorów. Przyjrzyjmy się sytuacji mniejszości etnicznych w Polsce od zakończenia II wojny światowej, a zauważymy, jak zmienił się sam sposób postrzegania tożsamości grup etnicznych i narodowych – zaprasza nas do tego rozdział o mniejszościach w Polsce. Chodzi tutaj o funkcjonujące milczące założenie o stałej i jednorodnej tożsamości tych grup, z którymi coś trzeba zrobić (np. przesiedlić w akcji „Wisła”). Przemiany ustrojowe sprawiają, że nagle nasze rodzime problemy ze statusem tychże grup przenosi się na globalny grunt szerokiej dyskusji o multikulturalizmie i wieloetniczności. Niespodziewanie wszystkie te milczące założenia, jakie przyjmowaliśmy na temat tożsamości grup etnicznych i narodowych (sposoby ich wyodrębnienia, kształtowanie ich poczucia wspólnoty, cechy, które uważaliśmy za rozstrzygające o przynależności), zaczęły kształtować się w ramach teorii, nad którymi Zachód, o zupełnie odmiennej tradycji historycznej (projekt postmodernistycznego kultywowania różnic, emancypacji itd.) pracował już co najmniej od czasów wyłonienia się nauk społecznych. Dlatego to pozornie oczywiste stwierdzenie istnienia wielokulturowości od zarania wcale takie nie jest, kiedy przyglądając się rozdziałom traktującym o historycznym rozwoju poszczególnych grup, zauważamy, że ta „oczywistość” bardzo często była pomijana na rzecz jakiejś proklamowanej wspólnej tożsamości, czy w ramach podziału dokonywanego „ogniem i mieczem”, kiedy siłą próbowano doprowadzić do ujednoliceń. Dlatego tak ważne jest wyjście od tego banalnego wręcz założenia, jakie robi Nikitorowicz o tym, że wszyscy się jakoś różnimy. Następnie białostocki badacz pyta o to, jak się różnimy i stara się na to pytanie odpowiedzieć.

O tym, jak trudno rozróżnić ogólne kategorie opisujące grupy etniczne od ich subiektywnych (z punktu widzenia członków grup) odpowiedników, wie każdy, kto zetknął się z problematyką wielokulturowości. Każdy rozsądny człowiek jest świadom faktu, że kategorie rasowe już dawno zostały zdyskredytowane jako nie tyle nienaukowe, ile po prostu nieludzkie. Jednak często te relikty rasistowskiej przemocy dają całkiem realne podstawy wielu ludziom do przyporządkowania i klasyfikowania siebie nawzajem. Największą trudnością w nie tylko naukowym podejściu do etniczności, ale także pedagogicznym, jest dyskurs odrealniony od problemów funkcjonujących w momencie zapalnym, kiedy dochodzi do zetknięcia dwóch wzajemnie wykluczających się narracji. Żadne badanie naukowe ani żadne podejście edukacyjne nie rozwiąże problemu szowinizmu i ksenofobii, odnosząc się do tego, co naukowo i rzekomo obiektywnie opracowane. Należy zwrócić uwagę na to, co realnie dzieli, co funkcjonuje jako wykluczający, piętnujący stereotyp, bo nasza mowa, nie uwzględniając cech, wokół których zbudowany jest podział, trafiać będzie w pustkę. Nikitorowicz jest świadom tych problemów, dlatego jego wywód teoretyczny, właściwy rdzeń książki, poprowadzony jest tak, by uzmysłowić wszelkie historyczne i społeczne uwarunkowania tego, jak się dzielimy, bez rozstrzygania o ewentualnej sprzeczności lub wręcz absurdalności podziałów.

Dokonując rozdzielania pomiędzy etnosem i grupą etniczną, białostocki badacz odwołuje się w zasadzie do dwóch typów patrzenia (chodzi oczywiście o dokonanie Kennetha Pike’a – *emic* i *etic*). Z jednej strony widzimy różnicującą cechę dla danej grupy etnicznej z punktu zewnętrznego obserwatora, a z drugiej cechy, za pomocą których grupy definiują się same. Oczywiście bardzo często spojrzenia te różnią się od siebie i to znacznie. Choć prawda to znana w naukach społecznych już od dawna, to jej przywołanie w książce Nikitorowicza służy uzasadnieniu rozdzielania grupy etnicznej od etnosu, w którym ta

pierwsza zbliża się do definiowania siebie, a druga do bycia zdefiniowanym przez kogoś. Etnos jest więc możliwą do wydobycia i odsłonięcia cechą lub zbiorem cech społeczno-kulturowych, natomiast grupa etniczna określana jest przez rodzaj poczucia samoświadomości. Autor *Etnosu* pisze, co uważam za godne podkreślenia, że w każdej grupie etnicznej można zauważyć historyczną cechę dystynktywną, wokół której tworzy się i rozwija określona forma tożsamości zbiorowej. Druga strona tego medalu, czyli to, jak same grupy oddzielają się od innych, w książce Nikitorowicza przechodzi płynnie w kwestię, która w moim odczuciu będzie stanowiła przyszłość rozważań na gruncie nauk społecznych o etniczności. Chodzi o problematykę legitymizacji, o to kto uzasadnia mit założycielski danej społeczności, kto dzierży władzę ustanawiania, upodmiotowienia i emancypacji grup etnicznych oraz jakie z tego wynikają komplikacje. Nikitorowicz podaje przykład Ujgurów zamieszkujących buforową strefę pomiędzy Chinami i muzułmańską Azją Środkową. Chińczycy przedstawiają ich z jednej strony jako leniwych i podatnych na nałogi, a z drugiej jako niebezpiecznych islamskich ekstremistów, przez co rząd USA umieścił tę grupę na liście zagrożeń terrorystycznych. Przykład Ujgurów ilustruje ową kwestię uprawomocnienia, negatywne stereotypy funkcjonujące w Chinach urastają do rangi cechy obiektywnej legitymizowanej przez władzę. Region obfity w złoża mineralne, stanowiący przestrzeń pomiędzy dwoma zupełnie różnymi światami, uzyskuje międzynarodową podmiotowość dzięki zupełnie przypadkowemu przypisaniu cech etnicznych. Widzimy więc, w jaki sposób można manipulować pozornie niewinnymi cechami kultury, by uzyskać całkiem realne korzyści polityczne czy ekonomiczne. Siłą wywodu Nikitorowicza jest poruszanie tego typu problemów w książce, która na pierwszy rzut oka zdaje się być przeznaczona dla pedagogów, jednak przy bliższym oglądzie zdradza aspiracje do szerszego oddziaływania, łącząc drobiazgowość etnograficzną z edukacją, która nie zamyka się w hermetycznym naukowym dyskursie.

Najobszerniejsza część dzieła w telegraficznym wręcz skrócie zaprasza do kulturowej wędrówki przez kontynenty, jednak wybór takiej drogi nie jest przypadkowy. W pierwszej części mieliśmy do czynienia z postawieniem pytań rysujących to, w jaki sposób sprawozdawczość drugiej części będzie dotyczyła tematu. Autor wyjaśnia, że opis grup etnicznych na poszczególnych kontynentach odnosił się będzie do ich najwyraźniejszych cech, językowych, geograficznych, religijnych czy jakichkolwiek innych. Kwestią nowatorską jest postawienie pytania o podmiotowość grup etnicznych i wobec czego ją one uzyskują, w jaki sposób wpisują się w obiektywną wielokulturowość, oraz o to, czy ta cementuje ich odrębność, czy też zaprasza do asymilacji przebiegającej zawsze w stronę grupy będącej u władzy. Opisowa część *Grup etnicznych w wielokulturowym świecie* podzielona jest również na dwie części – pierwsza opowiada o grupach etnicznych świata, druga koncentruje się na naszym polskim podwórku. Nikitorowicz dokonuje bardzo ważnego przeskoku, zawieszając, w kontekście Polski, równowagę grup etnicznych na rzecz postrzegania ich w Polsce jako mniejszości. Myślę, że jest to cenny trop wskazujący na historycznie uwarunkowaną kwestię samego statusu grup etnicznych czy narodowych. Jak wspominałem wcześniej, asymilacja w książce Nikitorowicza ma swoje uzupełnienie o aspekt włączania w grupę, która zyskała władzę, jednak w związku z historycznie wypracowanym pojmowaniem narodu w Polsce takie postawienie sprawy wyklucza równoprawność. Dlatego białostocki badacz problematykę Polską rozpoczyna od zakreślenia tego, czym są mniejszości, w jaki sposób należy je pojmować, po to by przejść do opisu mniejszości funkcjonujących w Polsce, a następnie do niezmiernie ważnego rozdziału traktującego o prawnym konstytuowaniu tego problemu.

Remedium na narastające konflikty i postawy konfrontacyjne w wielokulturowym świecie, jakie proponuje Jerzy Nikitorowicz, może być skrojona na miarę humanizmu edukacja nierozstrzygająca sporów teoretycznych (nie wymagajmy, by każdy z nas stał się akademikiem), ale proponująca wiedzę o poszczególnych grupach etnicznych czy narodowych, która zastosowana w konkretnej sytuacji może się stać środkiem porozumienia. Pamiętajmy, że kontekst współczesności będzie multiplikował sytuacje, w których, jak mawiał Clifford Geertz, „coraz trudniej będzie nam schodzić sobie z drogi”, dlatego tak ważna jest gruntowna wiedza i przygotowanie pedagogiczne. Wojciech J. Burszta pisał, że mniejszości etniczne i narodowe coraz silniej zaznaczają swoją obecność w przestrzeni publicznej, dlatego w związku z narastającymi nastrojami antyimigranckimi i ksenofobicznymi sposób ich potraktowania staje się sprawdzianem społecznej solidarności. Myślę, że książka *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie* jest tak ważna chociażby z tego względu, że przez swoją pozytywistyczną wymowę odsuwa rasistowskie argumenty o kryzysie państwa wieloetnicznego i jednocześnie odpowiada na tęsknotę za uniwersalizmem i oświeceniowymi projektami. Jerzy Nikitorowicz podsuwa po raz kolejny pod dyskusję problem współistnienia w paradygmacie różnicy, nie zapominajmy wobec tego, że świat płaski i jednolity byłby nudny.

MICHAŁ RAUSZER